



DOROTA BARELA

redaktor wydania

Wiara, nadzieja, miłość. Hasła, które prowokują do zadawania pytań, przysparzają wątpliwości, a bez których trudno mówić o prawdziwym chrześcijańskim życiu. Na katechezie uczyli nas, że nadzieja dotyczy myśli o tym, że zostaniemy zbawieni. A coś więcej? To pytanie jest aktualne zwłaszcza w przeddzień Diecezjalnych Dni Skupienia. Zapraszamy do lektury – s. VI. ■

ZA TYDZIEŃ

- RATOWNICY Z GOPR-U
- Odkrycia: NOWE KAPLICZKI PRZYDROŻNE
- Panorama parafii ŚWIĘTEGO WAWRZYŃCA W BUDZOWIE
- Ferie w klasztorze i w seminarium: POWOŁANY – NIEKONIECZNIE KSIĄDZ LUB ZAKONNICA

Ofiarowanie Pańskie – Dzień Życia Konsekwowanego

Uwielbienie i rachunek sumienia

Delegacje ze wszystkich domów zakonnych diecezji spotkały się na modlitwie w katedrze.

Biskup Ignacy Dec przewodniczył Mszy św., podczas której reprezentanci wszystkich zgromadzeń zakonnych, męskich i żeńskich, oraz dziewica konsekrowana odnowili swoje śluby: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa.

Podczas homilii 2 lutego o. Krzysztof Kaniowski, klaretyn, wyjaśniał istotę Dnia Życia Konsekwowanego. – Chcemy dzisiaj zmierzyć się z tajemnicą naszego powołania, chcemy pytać o to, czy stajemy się zdolni do ofiarowania swego serca przepelnionego miłością do Boga – głosił we wstępie kaznodzieja.

Rozwijając swą myśl, podkreślał wagę dziękczynienia, jakie powinno stać się udziałem wszystkich konsekrowanych. – Trzeba nam dziękować Bogu za życie, za powołanie i zaufanie, jakim On nas obdarzył – wyliczał i dodał, że wzorując się na ewangelijnym Symeonie, zakon-



KS. ROMAN TOMASZCZUK

nicy mają dostrzegać w napotkanych bliźnich Boga. Natomiast postawa prorokini Anny jest zachętą do oddawania chwały Bogu i do głoszania Jego miłości napotkanym ludziom.

Ojciec Kaniowski nie unikał tematu rachunku sumienia. – W blasku gromnicznej świecy chcemy pytać siebie, czy nasze życie, obowiązki, praca, służba, modlitwa, poświęcenie biorą swój początek w miłości do Boga.

Podczas odnowienia ślubów ubóstwa, czystości i posłuszeństwa

Przestrzegał też przed odrzuceniem woli Bożej. – Na nic zdadzą się nasze śluby, jeśli nie przekładają się one na życie. Jakaż krzywda ro-

dzi się wówczas, gdy ludzie zamiast świadka Chrystusa widzą w nas współnika ciemności – wołał.

W dowód uznania dla służby zakonnej nasza redakcja przekazała do wszystkich domów zakonnych kalendarze „Gościa Niedzielnego”.

KS. ROMAN TOMASZCZUK

Z NARTAMI NA MSZĘ



DOROTA BARELA

Sezon narciarski, zwłaszcza w Zieleńcu, w pełni. W niewielu centrach sportów zimowych przyjezdni mają taką możliwość jak tu. Dosłownie ze stoku, na nartach lub desce, można wjechać pod drzwi kościoła pw. św. Anny. Tutejsi ojcowie franciszkanie z myślą o przyjezdnym odprawiają specjalnie codziennie

Z tego stoku można zjechać na nartach wprost pod drzwi kościoła. W niewielu centrach sportów zimowych przyjezdni mają taką możliwość jak tu

Mszę św. o godz. 17. Niestety, chociaż ta Eucharystia nie trwa długo, frekwencja na niej jest dosyć niska. – Zapraszamy wszystkich, którzy chcieliby podziękować Bogu za ten czas odpoczynku czy przedstawić Mu swoje prośby – zachęcają ojcowie. ■

Wypoczynek i zabawa



SLAWOMIR WISNIEWSKI

Wypoczynek zimowy potrafi być uroczy, ale tylko wówczas, gdy spadnie śnieg

ZIMOWISKO. Do 11 lutego w Głuszycy będą trwały ferie zimowe pod nazwą „Zima w Mieście”. Podczas zajęć dzieci i młodzież uczestniczą w konkursach, pogadankach, grach zręcznościowych, a także pieszych wycieczkach. Po pojawieniu się w górach uprag-

nionego śniegu można w końcu zorganizować także kulig czy chociażby konkurs na najciekawszą rzeźbę ze śniegu. Podczas ferii nie mogło także zabraknąć spotkania w tamtejszym komisariacie policji połączonego z rozmowami na temat bezpieczeństwa.

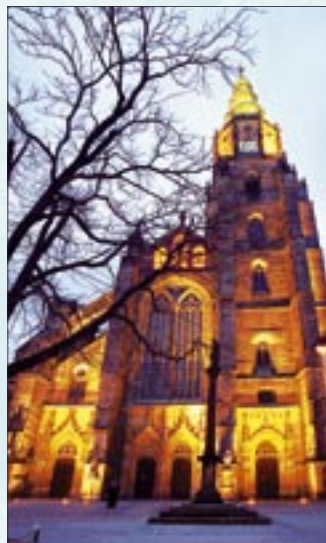
Pożegnanie z kołędami

ŁAGIEWNIKI, WAŁBRZYCH. Miłym akcentem zakończono kres świątowania Bożego Narodzenia w Sanktuarium Relikwii Krzyża Świętego w Wałbrzychu. Wieczorem 2 lutego br. w świątyni odbył się koncert kołęd i pastorałek w wykonaniu chóru Millennium pod dyktando Małgorzaty

Wiłkomirskiej. W podobny sposób z bożonarodzeniowym świętowaniem pożegnali się mieszkańcy Łagiewnik. Tam kilka dni wcześniej w Gminnym Ośrodku Kultury odbył się koncert w wykonaniu chórów Canzona z Oleszkiem, Fermata z Przystornia oraz Chóru Otwartych Serc z Sobótki.

Rocznica i wieczory

ŚWIDNICA. Tradycyjnie 30 stycznia w katedrze świdnickiej odbyły się uroczystości z okazji rocznicy jej poświęcenia. Obchody miały kameralny charakter i ograniczone zostały do odprawienia uroczystej Mszy św. Chociaż rocznicę poświęcenia katedry obchodzi się 30 stycznia, to według badań historyków rzeczywista data jej konsekracji przypada na 13 lipca. Warto też pamiętać, że po okresie reformacji w 1629 roku dokonano ponownej konsekracji świątyni. Wydarzenie to miało miejsce dokładnie 28 stycznia tego roku.



SLAWOMIR WISNIEWSKI

30 stycznia obchodziliśmy rocznicę poświęcenia katedry

Spóźnił się, ale nie zapomniał

BIELAWA. I tym razem św. Mikołaj nie zawiódł, chociaż trochę się spóźnił. W Bielawie odbył się VIII Charytatywny Mikołajkowy Turniej Halowej Piłki Nożnej. W tym roku dochód z imprezy został przekazany specjalnemu internatowi siostr augustianek z Bielawy na za-

kup spiworów i kolderek. Na sali gimnastycznej SP 10 w Bielawie rywalizowało sześć zespołów. Mecze rozegrano w dwóch grupach. W finale spotkały się drużyny „Ponadpartyjnego Forum Samorządowego” i Komendy Policji w Bielawie. Wygrali policjanci.



ARCHIWUM GN

Na sali gimnastycznej SP 10 w Bielawie rywalizowało sześć zespołów

Piłka halowa

ŚWIEBODZICE. W hali widowiskowo-sportowej w Świebodziu rozegrano halowy turniej piłki nożnej seniorów o Puchar Burmistrza Miasta Świebodziu. W turnieju wzięły udział między innymi zespoły ze Świdnicy, Sadów, Jaroszowa, Nowego Miasta i Świebodziu. Zespoły zagra-

ły systemem każdy z każdym, więc emocji nie brakowało. Zwycięzcą okazał się zespół MKS Victoria II Świebodziu. Królem strzelców turnieju został Adam Dela, za najlepszego bramkarza uznano Romana Kąckiego, a ogólnie najlepszym zawodnikiem okazał się Dawid Stoma.

Będzie pomoc w dożywianiu

DLA ŚWIETLIC. Niemal 30 tys. zł przeznaczony w tym roku gmina Bielawa na dożywianie dzieci korzystających ze świetlic środowiskowych i profilaktycznych. Placówki te zrzeszają łącznie kilkaset młodych osób z różnych środowisk. W ośrodkach tych dzieci mają zapewnioną opiekę pedagogiczną i terapeutyczną oraz uczestniczą m.in. w bezpłatnych zajęciach na pływalni Aquarius. Poprzez gry, zabawy oraz wycieczki młode osoby mogą kształtować swoją osobowość i korzystać z ciekawych atrakcji. Miasto już od kilku lat prowadzi dożywianie podopiecznych tych placówek. Poprzednio, za pieniądze otrzymywane z budżetu gminy, terapeuci sami przygotowywali posiłki. Od te-

go roku wykonuje to firma, która jedzenie przywozi prosto do świetlic. Dzięki tej zmianie terapeuci mają więcej czasu dla swoich wychowanków.



SLAWOMIR WISNIEWSKI

Dla wielu dzieci świetlica środowiskowa to jedyne miejsce, w którym mogą miło i spokojnie spędzić czas

Słowo naszego biskupa

**WOBEC
PRZECIWNOCI**

Życie człowieka zakotwiczonego w Bogu jest odporne na wichry i burze. W dzisiejszej

Ewangelii Chrystus nazywa takich ludzi błogosławnymi: „Błogosławieni jesteście wy, ubodzy... błogosławieni wy, którzy teraz głodujecie... błogosławieni wy, którzy teraz płaciecie... błogosławieni będziecie, gdy ludzie was znienawidzą i gdy was wyłączą spośród siebie, gdy zelżą was i z powodu Syna Człowieczego podadzą w pogardy wasze imię jako nieczne...” (Łk 6,20–22). Słowa te kieruje także do cierpiących fizycznie czy psychicznie. Czas choroby wydaje się czasem przegranego życia. Bóg jednak daje nadzieję, że tak być nie musi! Bóg bowiem widzi inaczej człowieka, niż on sam siebie postrzega. Potwierdza to jasno św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian, gdzie m.in. pisze: „Nauka bowiem krzyża głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas, którzy dostępujemy zbawienia... Tak więc, gdy Żydzi żądają znaków, a Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani, tak spośród Żydów, jak i spośród Greków, Chrystusem, mocą Bożą i mądrością Bożą” (1 Kor 1,18.22–24). Są zatem dwie mądrości: mądrość świata i mądrość Ewangelii. Którą reprezentujemy? Za którą się opowiadamy? Czy jesteśmy między budującymi swoje życie na samych sobie, czy pośród budujących na Ewangelii? Budowa życia na Bogu czyni nas błogosławnymi, szczęśliwymi. Budowa życia na sobie, lub na złych ludziach, czyni nas nieszczęśliwymi, czasem nawet przeklętymi.

BP IGNACY DEC

Noworoczny koncert z biskupem

Powołaniowe kołędowanie

Niecodzienną oprawę miała pierwszoczwartkowa modlitwa w katedrze.

Odkąd klerycy świdnickiego seminarium mieszkają w Świdnicy, cała wspólnota seminarystyczna, członkowie Towarzystwa Przyjaciół Seminarium i mieszkańcy miasta spotykają się w każdy pierwszy czwartek miesiąca na Mszy św. ofiarowanej w intencji dzieła powołaniowego w diecezji.

1 lutego modlitwie przewodniczył ks. bp Ignacy Dec. On także wygłosił homilię, która podkreślała wagę i znaczenie daru powołania dla życia Kościoła lokalnego.

Po Mszy św. zebrani w katedrze mogli wysłuchać kołęd w wykonaniu renomowanej formacji „Spirituals Singers Band”. Zespół ten powstał we Wrocławiu w 1978 roku. Założył go i od

Przy tej katedralnej szopce kołędował zespół „Spirituals Singers Band”



ROMAN TOMASZCZUK

początku nim kieruje wrocławski kompozytor i aranżer – Włodzimir Szomański. Grupa wykonuje muzykę negro spirituals, gospel, standardy muzyki jazzowej i rozrywkowej. Nie stroni od muzyki klasycznej.

Uroczysta oprawa spotkania noworocznego, taka była oficjalna nazwa tego wieczoru, z księdzem biskupem Ignacym Decem była możliwa dzięki wsparciu Wydziału Programów Katolickich „Polest” i wielu sponsorom.

DYR

SOLIDARNI Z NIENARODZONYMI!

Pomóż posłom z Twojej diecezji podjąć właściwą decyzję!



Roman Giovanni/PIŚ, Wałbrzych, (74) 666-03-68
Ryszard Wawryniewicz/PIŚ, Świdnica, (74) 851-39-94
Waldemar Wiązowski/PIŚ, Kłodzko, (74) 865-93-23
Zbigniew Chlebowski/PO, Świdnica, (74) 857-71-37
Izabela Katarzyna Mrzygłocka/PO, Wałbrzych, (74) 842-37-53
Jakub Szulc/PO, Kłodzko, (74) 865-90-65
Henryk Gołębiowski/SLD, Wałbrzych, (74) 843-91-85
Grzegorz Kołacz/Samoobrona RP, Kłodzko, (74) 867-19-10

Dzwoniąc pod podane numery telefonów, dozwonisz się do biur poselskich wybranych posłów.

Zadzwoń do nich i zapytaj:

Czy w obecnej kadencji Sejmu zamierzają poprzez wprowadzenie konstytucyjnego zapisu, który zagwarantuje wszystkim prawo do życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci?

Masz prawo wymagać:

Jako chrześcijanin i obywatel masz prawo domagać się od Twoich reprezentantów w Sejmie, aby opowiedzieli się za prawem każdego człowieka do życia od poczęcia do naturalnej śmierci.

Zadzwoń już dziś!

Od Twojego telefonu zależy życie ludzi!

www.nienarodzeni.org.pl

Sonda

ZAPRASZAMY

ANTONI MICHALSKI, 77 LAT



– Tutaj trzeba przyjść, tak na próbę, a już na pewno się zostanie. Tyle życzliwości i serdeczności nie jest łatwo znaleźć gdzie indziej. Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Jestem o tym przekonany.

LIDIA FIDLER, 67 LAT



– Kto by się spodziewał, że w nas drzemie jeszcze tyle radości i chęci życia! W tym domu można się o tym wszystkim przekonać. Ludzka otwartość wydobywa z nas niezwykle rzeczy.

HELENA BANIK, 71 LAT



– Błagam! Spróbujcie się wyrwać ze swoich mieszkań, sprzed telewizorów albo gapienia się przez okno i skosztujcie życia. Emerytura, choroba czy po prostu wiek nie są przekleństwem!

KAZIMIERZ MARKOWICZ, 55 LAT



– Nie musisz być sam! Przez rok żyłem jak odludek, to był zmarnowany rok. Odkąd tutaj przychodzę, ludzka życzliwość daje mi chęć do życia! Każdego dnia nie mogę się doczekać, by tu wrócić.

LUCYNA PIĄTKOWSKA, 66 LAT



– To co się tutaj dzieje, to jest radość mojego życia. Biblioteka, rozrywka, wycieczki, odwiedziny, spotkania – to wszystko otwiera przed nami nowe horyzonty. Koniecznie trzeba z tego skorzystać.

Rozgoryczenie, bezsens

i samotność,

albo radość życia,

przyjaźnie i poszerzanie

swoich horyzontów

– wybór należy

do ciebie, drogi

Seniorze!

tekst i zdjęcia

KS. ROMAN TOMASZCZUK

Nie pójdę do domu starców! – to reakcja wielu seniorów na propozycję, by posmakować życia, mimo że się ono kończy.

Dom Dziennego Pobytu (DDP) w Świdnicy to unikatuwa placówka. Istnieje od dziesięciu lat. Zrodziła ją oczywistość: przejście na emeryturę, wyjazd najbliższej rodziny czy ograniczenia zdrowotne nie skazują człowieka na oczekiwanie śmier-

ci! Można pomóc seniorom, by odnaleźli siłę do życia, nie zmieniając środowiska, ale

zyskując przyjaciół.

Ta prosta zasada świetnie się sprawdza. – Mieszkam sama. Zanim tu zaczęłam przychodzić, całymi dniami rozpamiętywałam przeszłość. A to rodzi różne emocje, niekoniecznie pozytywne – wspomina pani Helena, która niemalże od pierwszego dnia istnienia DDP uczestniczy w życiu placówki. – Dzisiaj jestem inną kobietą. Mam serdecznych przyjaciół, mam znajomych, a jednocześnie, gdy tylko potrzebuję, wracam do swojego mieszkania i korzystam z jego ciszy.

– Jestem wolny! – podkreśla pan Kazimierz. – Tę wol-

ność zawdzięczam temu domowi. Po rozwodzie zamknąłem się w ścianach swojego pokoju. To była niewola. Tutaj poznałem wspaniałych ludzi. Tutaj dwa razy ocaliłem życie. Gdyby bowiem atak choroby zastał mnie samego w domu, nie byłoby szans na przeżycie. Helenka mnie wyratowała.

Pani Aniela 22 stycznia po raz pierwszy przekroczyła próg „Przystani”. – Następnego dnia, mimo złego samopoczucia, mama za wszelką cenę chciała przyjść do DDP – opowiada jej córka. – Jestem pod wrażeniem, jak łatwo mama zaaklimatyzowała się w nowym otoczeniu. Dawno nie widziałam jej tak rozpromienionej – relacjonuje z radością. Pani Aniela to przykład kobiety, która odnalazła w DDP świat, który jest jej

Dom Dziennego Pobytu

Starość



w Świdnicy ma już 10 lat

Oswojona

**dobrze znany
i przez to bliski.**

Nie jest bowiem tak, że do DDP przychodzą tylko samotni czy skonfliktowani z otoczeniem.

Przez sześć dni w tygodniu, od 8.00 do 16.00, dom przy ul. Saperów odwiedzają także ci, którzy mieszkają z rodziną. – Młodzi mają teraz mało czasu. Po śmierci męża nie potrafiłam się odnaleźć – opowiada pani Lidia, której dzieci i wnuki mieszkają w Świdnicy. – Dzieci do pracy, wnuki do szkoły, a ja sama. Tutaj spotkałam ludzi podobnie myślących, którzy niejedno w życiu przeszli, z który-

mi łączy mnie o wiele więcej niż tylko miejsce zamieszkania. Chodzi o historię, której uczestnikami byliśmy. Chodzi o świat, który oni także znają, bo z niego wszyscy wyrosliśmy.

Pani Lucyna, która jest przewodniczącą samorządu DDP, przekonuje natomiast, że niezastąpionym walorem domu jest otwartość ludzi, którzy tu przychodzą. – Trzeba mieć w sobie choć trochę pragnienia bycia z drugą osobą – wyjaśnia. – Trzeba dojrzeć wewnętrznie do decyzji: dosyć wegetowania w domu, obijania się od ściany do ściany! Potrzebuję ludzi, muszę wyjść im na spotkanie! Wtedy łatwo znajduje się nasz adres,

Podczas wspólnych zajęć muzycznych. Aniela Rudnik od niedawna bierze udział w życiu DDP, ale mówi z przekonaniem – Dobrze się tu czuję, mam wrażenie, jakbym wszystkich od dawna znała

a tutaj bratnią duszę, która wysłucha, przyjmie zwierzenie, porzepi dobrym słowem.

Jednak to nie klub

Założeniem DDP jest – Profilaktyka psychologiczno-pedagogiczna, zmierzająca do przeciwdziałania patologii życia społecznego ludzi starszych – cytuje statut DDP Violetta Kalin, kierownik placówki. – Wyznaczyliśmy sobie zadanie: uczynić starość czasem błogosławionym, a nie czekaniem na śmierć.

Co temu służy? Aktywizacja psychofizyczna (np. zajęcia muzyczne, plastyczne, gimnastyka rehabilitacyjna, rozmowy z psychologiem, grupa teatralna, aerobik przy muzyce, salon piękności) i socjalizacja osób starszych (np. spotkania z prawnikami, policją – w ramach programu „Bezpieczny senior”, odwiedzanie szkół i przedszkoli). – W realizacji zadań współpracujemy z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej, organizacjami społecznymi i zarządowymi, Kościołami, związkami wyznaniowymi oraz innymi instytucjami, osobami fizycznymi i prawnymi – raz jeszcze cytata z statutu ośrodka.

Zatem tu nie chodzi tylko o kawiarnię czy nawet dom kultury dla seniora. – Nie lubię, gdy ktoś kojarzy nas z instytucją kulturalną – zaznacza kierowniczka. – Jesteśmy przede wszystkim ośrodkiem wsparcia. Nasze działania są ukierunkowane na wszechstronny rozwój osobisty naszych seniorów. Tak by pomimo wieku, chorób i dolegliwości jak najdłużej mogli żyć w swoim środowisku.

Rezultaty przechodzą oczekiwania

Pan Antoni po długich latach troski o umierającą żonę, po jej śmierci sam stracił chęć do życia. Zachorował na depresję. Terapia farmakologiczna nie skutkowała. Pojawił się w DDP, pierwszego dnia jego funkcjonowania. Przyszedł na obiad. Został i dzięki temu żyje. Dzisiaj jest pełnym humorem i radości starszym panem i przyjacielem nastolatki, Agnieszki, którą pokochał jak własną wnuczkę. Dziewczyna, wolontariuszka z DDP, pomogła męż-

czyźnie wyjść z choroby. Pokazała mu bowiem wartość życia.

Historia pani Zosi to opowieść o talentach, które zakopane w ziemi przez dziesięciolecia doczekały się pomnożenia dzięki zajęciom w „Przystani”. Okazało się bowiem, że ma talent malarcki. Dzisiaj ma już za sobą pierwsze wernisaże swoich prac. Jej obrazy zdobią ściany domu.

Jest także pani Lidia. Przez całe życie pisała do szuflady. Teraz jest inaczej, jej wiersze stanowią ozdobę wielu inicjatyw kulturalnych, wieczorków i spotkań. Można je przeczytać, bo są wywieszone na domowych tablicach. Poetka oraz jej koleżdy po piórze wciąż czekają na sponsora, który pomógłby wydać tomik poezji seniorów z DDP. Ufają, że projekt uda się zrealizować.

Warto, gdyż wiersze starych i mądrych ludzi pomagają głębiej spojrzeć na ludzkie życie. Są także kolejnym dowodem, że emerytura to wciąż aktywny i twórczy okres życia. ■



**MOIM
ZDANIEM**

VIOLETTA KALIN

kierownik domu

Lubię to, co robię, czasami nie jest łatwo, bo to praca z ludźmi, ale mam wsparcie choćby z Urzędu Miasta i to bardzo cieszy. Największą radością są dla mnie małe sukcesy naszych podopiecznych: kiedy uda się pogodzić matkę z córką, dać komuś sens życia, przekonać, że świat nie jest taki zły. Przyznam się, że staram się nie przywiązywać do naszych seniorów, ból rozstania jest potem wielki. Jednak czy można się oprzeć serdecznym więzom, skoro z założenia tworzymy jedną rodzinę? Co jeszcze? Z całą pewnością swoją emeryturę przeżyję w tym domu, wtedy jako podopieczna. Tak zresztą uważają wszyscy pracownicy DDP: jeśli starość ma być piękna, to na pewno w tym domu.



Najmłodszy organista w diecezji

Zagraj nam, Jasiu!

Janek Płonka ma 13 lat. Od kilku lat gra podczas Mszy św. na organach.

Najpierw podczas niedzielnych Eucharystii w kościele filialnym w Żdanowie, od września ubiegłego roku w dni powszednie – gdy pan Józef, organista, nie może przyjść do kościoła – w Srebrnej Górze, gdzie mieszka.

Bez nut

– Od małego lubiłem słuchać organów i ćwiczyć na małym keyboardzie melodie zapamiętane z kaset – mówi Janek. – Na przykład piosenki Krzysztofa Krawczyka o Matce Bożej z podkładami organowymi.

– Uczył się ze słuchu wciąż nowych melodii, w czym pomagał mu jego upór – podkreśla pan Wiesław, tato. – Bardzo szybko zaczął grać dwiema rękami, a dopiero teraz pobiera lekcje gry z nut.

Jasio z radością wspomina, jak ludzie ze Żdanowa się ucieszyli, gdy po pięciu latach w ich kościele znów zabrzmiały organy.

– Kiedyś przez przypadek miałem służyć podczas ślubu jako ministrant – opowiada o swoich przygodach. – Już się ubierałem do Mszy, gdy okazało się, że młodzi nie zamówili organisty. Pobiegłem szybko do organów ratować sytuację. Przecież ślub musiał dobrze wypaść! Później nowożeńcy bardzo mi dziękowali.

Wycieczki i Chopin

Jasio jest najmłodszy z rodzeństwa: ma siostrę Martę i dwóch braci, Mateusza i Antka. Oprócz organów gra także na pianinie i akordeonie, akompaniuje przyparafialnej scholi. Chętnie słucha Chopina, chociaż nie próbował jeszcze grać jego utworów.

– Na razie są dla mnie zbyt trudne – mówi. Jego pasją są także wycieczki. Ale piesze. Dwa razy szedł nawet z pielgrzymką do Częstochowy. Interesuje się też historią Polski, szczególnie złotym wiekiem.

Marzy o tym, by grać na organach profesjonalnie (np. Bacha), uczyć innych i dawać koncerty.

DOROTA BAREŁA

Chociaż Janek ma w kościele w Srebrnej Górze swoje małe organy, niekiedy grywa na dużych



Diecezjalny dzień skupienia już wkrótce

Jesteś młody? Zapraszamy!



Nurtujące problemy, dyskusje oraz... flamastry, rysunki i mnóstwo rówieśników. Tak wyglądają rekolekcje dla młodzieży metodą *open space*, które po raz drugi odbędą się w naszej diecezji.

Tym razem spotkanie od 24 do 25 lutego odbędzie się w domu sióstr elżbietank w Strzegomiu i będzie poświęcone nadziei.

– Najlepsze pomysły rodzą się, gdy ze słuchaczy stajemy się aktywnymi uczestnikami spotkania – podkreśla prowadzący spotkanie ks. Jarosław Kamiński, pallotyn z Częstochowy. – Dlatego podczas rekolekcji młodzież samodzielnie pracuje nad tematami i sama podejmuje decyzje dalszego działania. Na tym polega metoda *open space*,

– Podczas rekolekcji adwentowych tą metodą odnaleźliśmy odpowiedzi na nurtujące nas pytania – mówią uczestnicy Marysia Borowska i Tomek Możyński. – Gdy dyskutowaliśmy, nieraz było groźnie, ale ostatecznie dochodziliśmy do porozumienia.

– Zapraszamy gimnazjalistów, uczniów szkół średnich i studentów z całej diecezji, także tych, którzy nie uczestniczyli w rekolekcjach adwentowych pt. „Wiara” – zachęca ks. Krzysztof Iwaniszyn, diecezjalny duszpasterz młodzieży. **DOROTA BAREŁA**

Nawet przygotowania do dyskusji były pełne emocji

Sonda

JAK BYŁO?

TOMEK MOŻYŃSKI z GŁUSZYCY, KL. II LO

– Podczas adwentowego spotkania podejmowaliśmy zaproponowane przez nas tematy i sami dyskutowaliśmy o nich, starając się znaleźć rozwiązanie. Tu odnalazłem odpowiedź na nurtujące mnie pytanie, czy warto wiązać się z osobą niewierzącą. Wróciłem do domu umocniony, z odpowiedziami na nurtujące nas problemy, o których mogę powiedzieć, że nie są narzucone, ale moje własne.



MARIA BOROWSKA z MROWIN, KL. III GIMNAZJUM

– Na rekolekcjach dotyczących wiary odnalazłam m.in. odpowiedź na pytanie, czy istnieje zła muzyka, której nie da się pogodzić z wiarą. Owocem tych rekolekcji są także nowe znajomości. Dzwonimy do siebie, piszemy, rozmawiamy na gg, dzieląc się problemami, dyskutując. Myślę, że jest nam łatwiej mówić o pewnych osobistych sprawach, ponieważ poznaliśmy się w trakcie rekolekcji.



DZIEŃ SKUPIENIA

Młodzieży diecezji świdnickiej poświęcony nadziei: 24.02, godz. 10.00, do 25.02 w Strzegomiu. Koszt: 10 zł. Zgłoszenia: ks. Krzysztof Iwaniszyn, tel. (074) 845 68 27 lub 0 509 988 935.

Zapowiedzi

■ AKADEMIA

Kolejny cykl spotkań w ramach Akademii Umiejętności Wychowania (dla wszystkich chętnych, nie tylko parafian) będzie miał miejsce w parafii pw. Andrzeja Boboli w Świdnicy. Czas: cztery kolejne poniedziałki w godzinach: od 17.00 do 19.00. Pierwszy wykład w ramach „Wieczorów o wychowaniu” odbędzie się 12 marca. Szczegóły programu na www.akademia.ster-net.pl.

■ JESZCZE DZISIAJ

11 lutego z racji XV Światowego Dnia Chorożego w parafiach nabożeństwa z udzieleniem sakramentu namaszczenia chorych. W katedrze o godzinie 12.30 Msza św. pod przewodnictwem biskupa, koncelebrowana przez kapelanów szpitalnych i księży proboszczów Świdnicy z udzieleniem sakramentu namaszczenia chorych.

■ DLA MŁODZIEŻY

Dzień skupienia dla młodzieży odbędzie się w domu sióstr elżbietanek w Strzegomiu (przy bazylice). Termin: 24 i 25 lutego. Temat: nadzieja. Rozpoczęcie w sobotę o godzinie 10.00. Koszt 10 zł. Trzeba mieć ze sobą śpiwór. Zgłoszenia: ks. K. Iwaniszyn, tel. 074 845 68 27. Szczegóły na stronie VI.

■ PIELGRZYMKA

Ksiądz Andrzej Raszpla organizuje diecezjalną pielgrzymkę do Ziemi Świętej i na górę Synaj. Termin: 18–28 kwietnia. Koszt: 3650 zł i 100 dolarów USA. Przy zapisie zaliczka 650 zł. Zgłoszenia i szczegółowe informacje: 074 841 33 46. Szczegóły także na: www.diecezja.swidnica.pl.

Okazuje się, że oceny w dzienniku wcale nie są najważniejszym kryterium wartości dziecka.

Tydzień temu odbyło się kolejne spotkanie rodziców z Henrykiem i Małgorzatą Jarosiewiczami, założycielami Akademii Umiejętności Wychowania (AUW). Akademia to stowarzyszenie rodziców, którzy chcą wychowywać swoje dziecko, a nie tylko pilnować jego postępów w nauce. – Podstawowy błąd, jaki popełniamy w trosce o dzieci, to przekonanie, że wystarczy, by rozwijało się intelektualne. Nie interesuje nas nic poza tym – wyjaśnia prof. Jarosiewicz. – A przecież osobowość to przede wszystkim dzieło naszej woli, a nie wyłącznie kwestia rozumu i emocji.

Rodzice do szkoły!

Tym razem słuchaczami akademii są rodzice dzieci pierwszokomunijnych z parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Świdnicy. – Przypniję, że zawsze miałem niedosyt, gdy spotykałem się z rodzicami drugoklasistów – mówi ks. Edward Szajda, proboszcz. – Mówienie o wychowaniu z ambony ma dzisiaj kiepską siłę nośną. Młodzi rodzice łatwo kwitują nasze wskazówki: co ksiądz może wiedzieć o wychowaniu dzieci? albo – w teorii to może i dobrze brzmi, życie jest jednak bardziej skomplikowane. Co innego, gdy o

mądrej miłości rodzicielskiej mówi małżonkowie, którzy sami wychowują pięcioro dzieci – tłumaczy duszpasterz, który po raz pierwszy zaproponował, by rodzice wzięli udział w cyklu wykładów o „metodzie uczestnictwa”. Gdy dorośli słuchają konferencji w szkolnej auli, dzieci w klasie obok ćwiczą komunikacyjne śpiewy.

Idea wychowania

„Metoda uczestnictwa” – brzmi to dosyć enigmatycznie. W istocie system propagowany przez AUW to rozwinięcie teorii znakomitego polskiego filozofa, prof. Kazimierza Twardowskiego. – Sukces wychowania to moment, gdy dziecko w samodzielny sposób, przez współdziałanie z rodzicami, ma tak ukształtowane sumienie, że dzięki woli działania opowiada się po stronie wartości chrześcijańskich. Słowem, ma chrześcijański charakter – próbuje wytłumaczyć ideę AUW Joanna Kaptur, która wzięła udział w cyklu spotkań organizowanych w ubiegłym roku.

Profesor Jarosiewicz nie boi się mówić: – Nie ma wychowania bez posłuszeństwa! Sumienie trzeba wychowywać! Główną władzą człowieka jest jego wola, a nie intelekt z emocjami! Jeśli chcemy pomóc dziecku, najpierw trzeba pomóc rodzicom! Techniki wychowawcze bez rzetelnej wiedzy niewiele pomogą!

Prof. Jarosiewicz podczas spotkania ze swidniczanami

Rodzice zdziwieni

Młodzi rodzice wychodzą ze spotkania z Jarosiewiczami z mieszanymi uczuciami. – Do tej pory wiedziałam, czego chcę od dziecka: masz się dobrze uczyć! To był wyznacznik jego rozwoju – dzieli się wrażeniami Elżbieta. – Teraz okazuje się, że to za mało.

Podobny problem ma Teresa, która z zakłopotaniem przyznaje: – Z jednej strony pociąga mnie to, co usłyszałam, z drugiej jestem przerażona: wychowałam już troje dzieci... – zawieszła głos. – Dzisiaj mam sobie powiedzieć, że nie wychowywałam, tylko pilnowałam ocen w dzienniku. Nie wiem, czy mnie na to stać.

Bartosz natomiast komentuje: – Partnerstwo w relacji do dziecka to priorytet w mojej wizji wychowania. Tutaj przekonują mnie, że liczy się posłuszeństwo, autorytet, że karanie ma sens, wręcz jest konieczne... tak na gorąco trudno się z tym zgodzić.

Wielu rodziców po konferencjach nie wie, co o tym wszystkim myśleć. Podchodzą do wykładowcy, dopytują, dyskutują, proszą o wskazówki. Inni, zafascynowani metodą uczestnictwa zakładają stowarzyszenie, by doskonalić się w dziele wychowania. W swoim gronie chcą dzielić się swoimi doświadczeniami i zdobywają wiedzę, która pomnoży i uzupełni mądrość rodzicielskiej miłości.

KS. ROMAN TOMASZCZUK



KS. ROMAN TOMASZCZUK

PANORAMA PARAFII

Pw. św. Wawrzyńca w Braszowicach (dekanat ząbkowicki)

Zwyczajni w miłości Boga i ludzi

Historia tej wsi to wielkie wyzwanie dla jej dzisiejszych mieszkańców.

Nie będziemy wracać do okresu neolitu, by opowiedzieć bogatą historię Braszowic. Wystarczy kilka faktów z nowszych dziejów.

W 1929 r. mieszkańcy we wsi 1726 katolików (dzisiaj cała parafia ma 1500 mieszkańców) i kwitło życie kulturalne – działały tutaj m.in.: teatr, Towarzystwo Śpiewacze, Towarzystwo Strzeleckie, Straż Pożarna.

W czerwcu 1945 r. niemiecki proboszcz Mikulsky prowadzi z Braszowic do Barda pielgrzymkę (ok. 250 osób), by podziękować, że podczas wkraczania wojsk sowieckich nikomu nic się nie stało. Duchowny wyjeżdża do Niemiec w marcu 1946 r.

Podczas wojny z trzech kościelnych dzwonnów udaje się ocalić najstarszy. Został on jednak wywieziony. Staraniem byłych mieszkańców Braszowic, których wielu mieszka w Bad Oeynhausens-Eidinghausen, od 1970 roku dzwonn ten wisi na wieży tamtejszego kościoła.

Najsławniejszymi braszowiczankami byli: prałat Michał Fibiger, ur. w 1658 r., mistrz klasztoru św. Macieja we Wrocławiu, znakomity śląski wydawca; Johann Ferdinand Goebel, ur. w 1817 r. znany muzyk i kompozytor; Alois Taux, ur. w 1817 r. wybitny dyrygent, kompozytor muzyki kościelnej i pierwszy



dyrektor Instytutu Mozarta w Salzburgu.

Dzisiejsi mieszkańcy

wywodzą się z Kresów i Małopolski. Nie odcinają się od swych korzeni, o które w sposób szczególny dba ludowy zespół „Braszowiczanki”. – Ostatnio podejmujemy działania, by młode dziewczęta zasiłowały nasze szeregi – mówi jego członkini. – Dwie panienki już mamy!

Dumą parafii jest jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej. Strażacy angażują się w wiele akcji na rzecz wspólnoty. Zawsze można na nich liczyć. Młodzież znajduje w drużynie szansę na sensowne zagospodarowanie wolnego czasu.

Natomiast miłośnicy piłki nożnej dają upust swojej pasji w reprezentacji wsi Czarnych-Braszowice albo jako jej członkowie, albo kibice.

I jeszcze filia parafii

Grochowiska, w których znajduje się kaplica pw.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Trójcy Świętej. W wiosce ogromnym szacunkiem i poważaniem cieszą się państwo Ciechanowscy, w tym roku świętujący diamentowe gody. Małżonkowie z niezwykłym oddaniem i pietyzmem troszczą się o kaplicę.

Sołtys wsi Braszowice Jan Stelmach podsumowuje: – Jesteśmy bardzo religijni i wrażliwi na drugiego człowieka. Troszczymy się o siebie po sąsiedzku i o tych, którzy potrzebują naszej pomocy.

KS. ROMAN TOMASZCZUK

Barokowa rzeźba św. Antoniego to świadectwo dawnej świętności wsi



KS. WŁADYSŁAW SMOTER

ur. 23 maja 1941 r. w Piekielku, wyświęcony w 1968 we Wrocławiu. Jako wikariusz pracował w Ziębicach, Legnicy i w Brzegu. Proboszczem został w Giebułtowiu, skąd przeszedł do Wojcieszyc, by następnie (od 1996 r.) rozpocząć pracę w Braszowicach. Jego pasją jest kolekcjonowanie pamiątek papieskich.

Obecny kościół został zbudowany w roku 1738

U góry po lewej: Ołtarz św. Wawrzyńca powstał w roku 1899

ZDANIEM PROBOSZCZA

Cieszę się, że tu na miejscu mamy Szkołę Podstawową. Dzięki temu dzieci mają kontakt z parafią. Łatwiej do nich dotrzeć. Choć nie uczę w szkole, to jednak mam baczenie na dzieci. Gorzej jest z młodzieżą, która poczynawszy od gimnazjum opuszcza wioskę dojeżdżając do szkoły. Wiem dobrze, że trzeba szukać sposobu na to, by młodzi mieli kontakt z parafią rodzinną. Nie jest to jednak łatwe. Szkoda, że nie mamy jakiegoś diecezjalnego programu pracy z młodymi, że nie ma podpowiedzi, jak ich zatrzymać przy parafii. Pewnie w różnych parafiach są sprawdzone metody aktywizacji młodych.

Warto byłoby je zebrać w jednym miejscu i potem udostępnić innym. Wiadomo, że jeśli młodych nie będzie w Kościele, to potem, kiedy wyjadą na studia, a coraz częściej za granicę w poszukiwaniu pracy i godnych warunków życia, będzie im trudno odnaleźć się ze swoją wiarą. Porzucą ją, by dostosować się do laickiej mentalności świata. Jak bardzo my, duszpasterze, jesteśmy za to odpowiedzialni, jeden Pan Bóg wie.

Zapraszamy na Msze św.

- Dni powszednie: 18.00 latem, 17.00 zimą
- Dni świąteczne: 8.00, 11.00, w Grochowiskach o 9.30.